

Valentin Krasnogorov

PIES

Dramat w 2 aktach

Tłumaczenie Inessa Lerner

Contacts:

Valentin Krasnogorov

Тел. +7-951-689-3-689 (972)-53-527-4146, (972) 53-527-4142

e-mail: valentin.krasnogorov@gmail.com

<http://krasnogorov.com/>

Inessa Lerner

e-mail: stimil@wp.pl

OSOBY:

MĘŻCZYŻNA.

KOBIEȒA.

PIES

Akt 1

Pokój – gołe ściany. Stół, obszarpane krzesła, z jednej strony drzwi prowadzące gdzieś do wewnątrz. Za stołem siedzi kobieta ubrana w znoszona kufajkę, szyje wieczorową suknię, od czasu do czasu zaglądając do magazynu mody. Wchodzi mężczyzna, niesie zawiniętego w kurtce psa.

MEŹCZYŻNA. Dzień dobry.

KOBIETA. */Odrywa wzrok od maszyny do szycia i rzuca na mężczyznę złe spojrzenie/Dzień dobry. /znowu bierze się do szycia/*

MEŹCZYŻNA. */Ostrożnie rozwija kurtkę i delikatnie opuszcza psa na podłogę. Pies ze szczeniacką radością i ciekawością obwąchuje nieznanym otoczenie. Psa musi grać młoda aktorka lub dziewczynka. Aktorka wyraża emocje i zachowanie psa „emocjami człowieka.” Mężczyzna stoi czując się nieswojo, nie wie jak rozpocząć rozmowę./* Słoneczny dzień, a tak zimno. Kto by mógł pomyśleć?

Kobieta nie odpowiada, szyje dalej na maszynie do szycia. Mężczyzna siada, wyjmując papierosy, chce zapalić.

KOBIETA. Tu nie wolno palić!

MEŹCZYŻNA. */Mężczyzna posłusznie chowa papierosy./* Proszę sobie wyobrazić jaka dziwna historia mi się przydarzyła. Siedzę sobie w domu, półtora miesiąca temu, odpoczywam. Myślę, a może pójść do sklepu wziąć coś mocniejszego? Otwieram drzwi, a tu nagle do mieszkania wbiega szczeniak, jak by tylko na to czekał, że mu otworzę. Cały brązowy, pierś biała, oczka takie mądre, uszka wiszą, po prostu zabawka i tyle, piękność a nie pies. Co tu opowiadać, ona przed Panią, śliczna prawda?

KOBIETA. */nawet nie patrzy na psa i nie odpowiada./*

MEŹCZYŻNA. -Na początku pomyślałem że ktoś ją wyrzucił. Potem patrzę, na porzuconą nie wygląda. Potulna, okrągłutka, gładziutka -zupą pachnie. Myślę sobie, zanim przyjdzie właściciel pobawię się z nią. Dałem mleczka, pogłaskałem, pobawiłem się, a właściciel nie idzie. I tu do mnie dotarło, skąd on będzie wiedział że pies jest u mnie. Wyszedłem powiesić ogłoszenia. Wszędzie: przed domem, w sklepie, na przystanku autobusowym, na słupach, że znalazłem psa . Wróciłem do domu czekam i czekam, nikt nie idzie.

KOBIETA. */Zimno bez emocji/* Podrzucili. */Dalej zajmuje się szyciem./*

MEŹCZYŻNA. -Takiego miłego psa? Niemożliwe. Zgubili, jestem pewien. No, ja trochę zaczekałem i postanowiłem, jeżeli po nią nikt nie przyjdzie, to ją wykąpię. Zwierzę nie wiadomo skąd-z ulicy. Nalałem do wanny trochę ciepłej wody, stawiam tam psa, a sam się boję, a jak zacznie piszczeć albo drapać...Nic podobnego. Zobaczyła wodę, powąchała, trochę liznęła i stoi sobie spokojnie patrzy na mnie. Biorę mydło i mówię: „Bulka, daj łapę”. I niech Pani sobie wyobrazi – daje!

KOBIETA. */Leniwie zdziwiona/* Dlaczego Bulka? Co to za imię?

MEŹCZYŻNA. Nie wiem. Jakoś samo do głowy przyszło. Po-pierwsze buldog, po-drugie malutki, po-trzecie dziewczynka. I tak została Bulką. A może dlatego że woda w wannie bulgotała.

KOBIETA. To nie buldog, a bokser.

MEŹCZYŻNA. Teraz to ja wiem, ale wcześniej myślałem że buldog. Umyłem ja :cztery łapy, plecy, zawinałem w ręcznik i położyłem sobie na kolana, a ona zaczęła lizać mnie po

twarzy. Wtedy postanowiłem że nigdy w życiu jej nie oddam. Bulka do mnie. */Szczeniak podbiega do właściciela./* Daj łapę. */Szczeniak daje łapę./* Drugą. Ach ty moja mądrala. */Głaszczę psa , pies kładzie się u nóg właściciela./*

KOBIETA. A właściciel nie przyszedł?

MEŹCZYŻNA. Dzięki Bogu. */Głaszczę psa./* Od tej pory moje życie zmieniło się nie do poznania. Niezależnie gdzie jestem-śpieszę się do domu. Otwieram drzwi, a ona na mój widok skacze jak oszalała, ze szczęścia. Ja też jestem uradowany. Kupiłem jej dywanik, miseczkę, zupki zacząłem gotować. A ona taka wesoła, bawi się, skacze i bardzo mądra. */Wyciąga z kiszeni zabawkę./* Bulka! Aport! */Rzuca zabawkę. Bulka wesoło rzuca się na zabawkę i niesie swojemu Panu./*

MEŹCZYŻNA. */Bierze zabawkę, głaszczę psa i mówi zadowolony./* Wcześniej ja tych bokserów nie lubiłem, mordy brzydkie i sam widok też groźny. A dusza u nich jak się okazało-pogodna. I wcale nie brzydkie. Bulki mordka nawet mi się podoba. Może i nie piękna ale strasznie miła.

KOBIETA. Dlaczego Pan mi o tym opowiada?

MEŹCZYŻNA. A komu miałbym opowiadać?

KOBIETA. Komu Pan chce.

MEŹCZYŻNA. A Pani to nie interesuje?

KOBIETA. Nie. Mam dużo roboty. */Znowu bierze się za szycie. Pauza./*

MEŹCZYŻNA. Wszyscy mi mówili, że z psem straszne kłopoty, a jaki tu kłopoty? Żadnych. Tylko radość. Prawda szybko mogą się przeziębici, no to ja jej ubranko kupiłem. Chciałem dziś założyć, ale wydawało mi się że jest ciepło, słońce oszukało. Ja ją przez całą drogę na rękach niosłem. Idę, a spod kurtki tylko oczka ciekawskie wyglądają. Śmieszne. */Głaszczę psa /Żeby tylko się nie przeziębila. /Zdejmuje z siebie kurtkę i narzuca na psa. /Pauza./*

KOBIETA. Już Pan się wygadał? */Mężczyzna milczy, kobieta odkłada szycie, otwiera gruby zeszyt i bierze długopis./* Imię?

MEŹCZYŻNA. Już mówiłem – Bulka.

KOBIETA. Nie jej, Pana?

MEŹCZYŻNA. */nie chętnie./* Michał.

KOBIETA. Nazwisko?

MEŹCZYŻNA. Kowalew.

KOBIETA. Rodowód u psa jest?

MEŹCZYŻNA. Jaki jeszcze rodowód?

KOBIETA. Pies musi być zarejestrowany na Pana nazwisko.

MEŹCZYŻNA. Nie ma u mnie żadnej rejestracji. Po co?

KOBIETA. Takie są przepisy. A może Pan cudzego psa przeprowadził? Adres?

MEŹCZYŻNA. Proszę zaczekać, niech Pani nic nie piszę, może coś wymyślimy...Proszę zobaczyć jaka śliczna! A jaka potulna!

KOBIETA. Wszystkie boksery są potulne.

MEŹCZYŻNA. A jaka mądra, wprost zadziwiająca. Opowiem jedną historię, nie uwierzy mi Pani. Pewnego razu szedłem z nią....

KOBIETA. Nie chcę słuchać żadnej historii. Ja z psami nie pierwszy dzień pracuje, sama wszystko o nich wiem.

MEŹCZYŻNA. Ale proszę posłuchać.

KOBIETA. Nie chcę, nie lubię pustego bełkotu!

MEŹCZYŻNA. Czemu Pani jest taka zła?

KOBIETA. Jestem jaka jestem. */znowu bierze długopis./*

MEŹCZYŻNA. Bardzo szkoda że taka.

KOBIETA. */Agresywnie/* Czy ja Panu ubliżyłam?

MEŹCZYŻNA. Nie. No...

KOBIETA. Może ja nie przestrzegam przepisów?

MEŹCZYŻNA. Nie. No...

KOBIETA. Może ja przytrzymuję Pana swoimi głupimi opowieściami?

MEŹCZYŻNA. Nie, tu wszystko w porządku, ale..

KOBIETA. Czy według Pana powinnam zaproponować herbatkę z ciastem i dziękować za wizytę? */Ironicznie./* „Dziękuję Panu bardzo, proszę zaglądać do nas częściej, dostarczył mi Pan wiele radości!”

MEŹCZYŻNA. */wycofując się./* Nie rozumiem, dlaczego Pani się denerwuję? Ja przecież tak, po prostu.

KOBIETA. */W milczeniu przysuwa do siebie zeszyt/* Adres?

MEŹCZYŻNA. Może oddać ją do hodowli psów? Proszę nie myśleć, ona jest wytresowana! */Daje komendę./* Bulka! Siad! */Bulka radośnie podskakuje i kreci ogonem./* Bulka, mówię siad! */Bulka łągnie do Pana, zagląda mu w oczy i chce zrozumieć komendę./*

MEŹCZYŻNA. */przepraszającym tonem mówi do kobiety/* Głuptasek, nie rozumie, malutka jeszcze. Siad! */Bulka siada i z uwielbieniem patrzy na swojego Pana/.*

MEŹCZYŻNA. */dumnie kontynuuje./* Proszę zobaczyć jak siedzi: łapy prosto, głowa w bok. Rasowy pies!

KOBIETA. */długo patrzy na psa/* Tak. Rasowy.

MEŹCZYŻNA. Będzie miała medale. Hodowca ją weźmie.

KOBIETA. Nie weźmie.

MEŹCZYŻNA. A Pani wszystko wie, dlaczego nie weźmie?

KOBIETA. Rodowodu nie ma. I w ogóle żadnych dokumentów.

MEŹCZYŻNA. I co z tego? Rasę i tak widać. Ona przecież nie hrabina, a pies. Po co jej rodowód?

KOBIETA. Musi być.

MEŹCZYŻNA. Pies też nie może bez papierka?

KOBIETA. Nie może.

MEŹCZYŻNA. Dlaczego?

KOBIETA. */Ciężko wzdycha./* Psiarz z Pana żaden. Nie weźmie jej hodowca.

MEŹCZYŻNA. Co, tam nie ludzie, czy jak?

KOBIETA. W tym sęk, że ludzie!

MEŹCZYŻNA. */Pauza./* No to może ją gdzieś do ochrony, lub do stróżowania?

KOBIETA. Tam biorą tylko owczarki i to psy, a Pan ma sukę.

MEŹCZYŻNA. */Mężczyzna w milczeniu wyjmując papierosa/*

KOBIETA. Tu nie wolno palić!

MEŹCZYŻNA. Przepraszam! */chowa papierosa/*

KOBIETA. Dlaczego Pan ją tu przyprowadził? Żona nie chce?

MEŹCZYŻNA. Nie, ja sam mieszkam.

KOBIETA. A dlaczego?

MEŹCZYŻNA. A tak, po prostu. Żona odeszła i dzieciaki ze sobą zabrała .

KOBIETA. Tak nagle, wzięła i odeszła? Co Pan jej takiego zrobił?

MEŹCZYŻNA. A niech ją..., złego o niej nie chcę mówić, a dobrego nie ma co powiedzieć.

KOBIETA. Naprawdę nie ma...?

MEŹCZYŻNA. Nie będziemy o niej mówić, dobrze?

KOBIETA. I jak Pan teraz?

MEŹCZYŻNA. A tak, sam mieszkam. Jedną istotę teraz mam na świecie, Bulka chodzi do mnie. */Głaszcze psa/*

KOBIETA. To trzymaj Pan szczeniaka przy sobie.

MEŹCZYŻNA. A pracować jak?

KOBIETA. Wszyscy pracują. Pies w tym nie przeszkadza.

MEŹCZYŻNA. To zależy gdzie się pracuje. Ja na przykład na kolei pracuję, cały czas jestem w trasie.

KOBIETA. Do tej pory jakoś się udawało.

MEŹCZYŻNA. No tak, "jakoś." Na początku wziąłem urlop trzy tygodnie uzbierałem, potem miałem szczęście, podłapałem przeziębienie wzięłem chorobowe. Ale w końcu musiałem iść do roboty, nic nie zrobisz, co prawda jechać póki co odmówiłem. Przeszedłem do pracy remontowej, ale to nie jest wyjście. Szczeniak w domu sam piszczy, wyje, sąsiedzi krzyczą, skarżą się, odgrają że ją zabiją. /*milczy*/ I mogą zabić, Pani wie jacy są ludzie.

KOBIETA. Już ja to wiem!

MEŹCZYŻNA. /*Milczy*/ Co mam zrobić – po prostu nie wiem.

KOBIETA. To tylko na początku ciężko, potem, jak pies dorośnie, nauczy się być w domu sam.

MEŹCZYŻNA. Ale ja nie mogę ciągle na remontach pracować. Muszę jechać w trasę. Brygada niezadowolona. Mówią, albo wracaj i pracuj jak wszyscy, albo się zwolnij. Muszę się zdecydować, wyjścia nie ma.

KOBIETA. A dlaczego na czas wyjazdu nie oddać komuś psa? Nie wierze, że nikt nie weźmie na dzień-dwa.

MEŹCZYŻNA. Gdyby na dzień-dwa, a jak na miesiąc? Albo i na trzy.

KOBIETA. Na trzy miesiące? Takich tras nie ma. Za ten czas można dookoła świata objechać.

MEŹCZYŻNA. Są i takie. Ja na wagonach-chłodniach pracuję. Pilnuję żeby wszystkie mechanizmy były w normie i chłodnia działała bez zarzutu.

KOBIETA. Ale dlaczego trasy są aż tak długie?

MEŹCZYŻNA. Inaczej się nie da. Na przykład ładujemy w Murmańsku rybę i jedziemy z nią do Krasnodaru, tam ją zdajemy i ładujemy owoce i w drogę, na Altaj, zdajemy owoce, załadowujemy mięso i kurs na Moskwę i tak ciągle. Nieraz po pół roku domu nie widzimy. Gdzie tu jeszcze psa mieć?

KOBIETA. A znajomym Pan proponował?

MEŹCZYŻNA. Nikt nie chce. Albo mieszkanie za małe, albo na lato wyjeżdżają. Wszyscy zajęci od rana do wieczora, żyją w ciągłym biegu...

KOBIETA. Teraz nikt na nic nie ma czasu.

MEŹCZYŻNA. Jeden chłopiec z podwórka prosił: „Daj mi, daj mi psa”. Oddałem. Był taki szczęśliwy, aż nie chciał wierzyć, cały promieniował.

KOBIETA. No i co?

MEŹCZYŻNA. Jego matka nie pozwoliła, oddała z powrotem. Mówiła że będzie w nauce przeszkadzać, a chłopczyk stoi za jej plecami i płacze. /*pauza*/ Poszedłem z Bulką do swojej siostry-ona dawno marudziła że chce psa. A ta głupia odmówiła. Wie Pani dlaczego? Nigdy w życiu Pani nie zgadnie. Powiedziała że pudełka królewskiego by wzięła, a boksery już nie w modzie. Co Pani na to? Słyszysz Bulka, ty już nie w modzie, pudła jej dawaj i to nie byle jakiego-królewskiego.

KOBIETA. Boksery naprawdę już nie modne.

MEŹCZYŻNA. Bulka przecież nie sweter, nie sukienka jakaś. /*wali pięścią o stół*/ Czy może być moda na żywą istotę? Na żywą! A może ja i Pani też już nie w modzie? /*palcem pokazuje na czasopismo mody*/ Co tam w tych modnych czasopismach z obrazkami piszą? Może nas też trzeba zutilizować?

KOBIETA. /*odsuwa magazyn*/ Ciszej, ciszej, co Pan tak krzyczy ?

MEŹCZYŻNA. /*mężczyzna wyciąga papierosa*/

KOBIETA. Tu nie wolno palić.

MEŹCZYŻNA. /*chowa papierosa. Pauza.*/ Męczyłem się męczyłem, no i odwiozłem Bulkę w zeszły wtorek, na drugi koniec miasta i zostawiłem. Pomyślałem, może ktoś ją weźmie. Wróciłem do domu, sam ledwie nie ryczę, naprawdę. Patrze na jej miseczkę, na piłeczkę,

którą ona się bawiła, i tak mi się smutno zrobiło...Minęły trzy dni, słyszę do drzwi ktoś drapie. Otwieramona!Chuda, zmęczona...a na mój widok, psia mać, tak się ucieszyła, zaczęła skakać, szczekać... /*Bulka wyczuwając ze mówią o niej, podskakuje, kręci ogonem i lgnie do Pana. Mężczyźnie drży głos/A jutro w trasę...*

KOBIETA. /*z nieoczekiwaną złością*/No dobrze obywatelu, nie róbmy tu scen pożegnalnych. Ja tu z nudów nie umieram.

MEŹCZYŻNA. Czy ja Pani przeszkadzam, czy co?

KOBIETA. /*zło*/Nie, Pan mi pomaga!Zdaje Pan psa czy nie?

MEŹCZYŻNA. /*z denerwowano*/Sama jesteś psem! Tylko szczekasz i szczekasz, za chwile ugryziesz... Naprawdę jak pies. /*spotkał złe spojrzenie kobiety kontynuuje trochę łagodniej*/Przepraszam, ale innych słów dla Pani nie mogę znaleźć.

KOBIETA. Nie szkodzi. Nie uważam tego za obrazę. Ale, jeżeli Pan jeszcze raz pozwoli sobie na takie słownictwo, to długo tu nie zostanie. Pan jest w miejscu publicznym, a nie u siebie w domu. /*milczą*/Czy długo tak będziemy siedzieć? Tam na korytarzu chyba kolejka się zebrała.

MEŹCZYŻNA. Przecież trudno mi się zdecydować, tak ciężko to zrozumieć?

KOBIETA. Jeżeli trudno, to nie trzeba było przychodzić. Ludzie na korytarzu czekają, a Pan tu bla-bla-bla...

MEŹCZYŻNA. Kiedy ja wchodziłem tam nikogo nie było.

KOBIETA. Wtedy nie było, a teraz pod koniec pracy mogą przyjść.

MEŹCZYŻNA. Nie ma Pani serca!

KOBIETA. Nic na to nie poradzę, taka się urodziłam.

MEŹCZYŻNA. Nie zaszkodziło by Pani mieć odrobinę duszy.

KOBIETA. Po co?

MEŹCZYŻNA. /*z nieukrytym zdziwieniem*/Po co Pani dusza?

KOBIETA. Tak.

MEŹCZYŻNA. Co za pytanie?

KOBIETA. A Pan ma duszę?

MEŹCZYŻNA. Jeszcze jedno dziwne pytanie. A Pani na przykład...

KOBIETA. /*przerywa*/Mnie to nie dotyczy. Kto szczeniaka oddaje ja czy Pan?

MEŹCZYŻNA. /*nie odpowiada* /

KOBIETA. Zostawmy tą pustą rozmowę na temat serca i w ogóle...To znaczy ze ten pies nie jest zarejestrowany?

MEŹCZYŻNA. Nie.

KOBIETA. /*z zadowoleniem* /No to ja go nie mogę przyjąć.

MEŹCZYŻNA. Dlaczego?

KOBIETA. Nie wolno. Najpierw trzeba zapłacić mandat za nielegalne trzymanie zwierzaka, a potem już zapraszam do mnie. Z dowodem wpłaty./ *zamyka zeszyt* /

MEŹCZYŻNA. /*zagubiony* /A gdzie mam zapłacić?

KOBIETA. Proszę do trzeciej lecznicy weterynaryjnej.

MEŹCZYŻNA. /*rozdrażniony* /Lecznice, mandaty, wpłaty, czego tylko nie wymyślą! Tylko żeby ludziom stwarzać problemy!

KOBIETA. /*nie odpowiada* /

MEŹCZYŻNA. A mogę Pani zapłacić?

KOBIETA. Ja nie pobieram opłat.

MEŹCZYŻNA. Dwa razy więcej. Proszę wziąć, reszty nie trzeba./ *dostaje pieniądze* /

KOBIETA. /*z uśmiechem* /Jaki Pan jest szczodry!

MEŹCZYŻNA. /*zaniepokojony* /Co, mało? Mogę dopłacić./ *znów sięga do kieszki* /

KOBIETA. Już powiedziałam – nie trzeba.

MEŹCZYŻNA. Ale jaka różnica komu płacić?

KOBIETA. Dla mnie duża.

MEŹCZYŻNA. Nie chcę mi się jeszcze gdzieś chodzić.

KOBIETA. To już Pana sprawa.

MEŹCZYŻNA. A bez dowodu wpłaty Pani jej nie weźmie?

KOBIETA. Nie.

MEŹCZYŻNA. */wzdycha* /No to gdzie ta lecznica?

KOBIETA. */niechętnie* /Bardzo blisko, w domu o bok.

MEŹCZYŻNA. I tak nie pójdę. Lepiej dam Pani do rąk własnych. */ wyciąga paczkę pieniędzy*
/

KOBIETA. */ironicznie* /O, gdybym miała tyle pieniędzy, to już dziś wieczorem byłabym znowu mężatką.

MEŹCZYŻNA. A Pani nie ma męża?

KOBIETA. Nie.

MEŹCZYŻNA. */na chwilę zamysła się, twarz mu jaśnieje* /Niech mnie Pani posłucha. */ radośnie* /Może Pani weźmie Bulke do siebie, do domu? Nie będzie tak smutno.

KOBIETA. Ja myślałam że Pan proponuje siebie.

MEŹCZYŻNA. */pierwszy raz patrzy na kobietę z zainteresowaniem. Zalotnie.* / Jestem gotów, choćby w tej chwili.

KOBIETA. Tak po prostu, od razu?

MEŹCZYŻNA. A na co czekać, jutro w trasę.

KOBIETA. Czego nie zrobisz dla psa?

MEŹCZYŻNA. Dlaczego dla psa? Dla siebie też.

KOBIETA. Ja przecież nie mam serca.

MEŹCZYŻNA. Charakter Pani ma, to prawda. Ale zaryzykować można.

KOBIETA. Śmiałek się znalazł. Nic go nie wystraszy.

MEŹCZYŻNA. A czego się bać? Na gorszą od byłej żony i tak już nie trafię.

KOBIETA. Widać, mocno Pan ją kochał. Nie może Pan zapomnieć.

MEŹCZYŻNA. -Tak naprawdę, to nic w niej takiego złego nie było. Żona jak żona. Wytrzymać można. Marudzić co prawda lubiła, ale ja i tak na to nie reagowałem. A tego że odeszła */uderza pięścią w stół* /nigdy nie wybaczę! */Bulka wystraszona podskakuje.*

MEŹCZYŻNA. *ją uspokaja* /Siedź, siedź moja malutka, nie bój się. */ Pies siada o bok Pana.* /

KOBIETA. Dlaczego odeszła?

MEŹCZYŻNA. To jej trzeba zapytać. Nie wiem czego jej brakowało. Dom miała-wszystko w domu. Zamki, krany, drzwi – wszystko sprawne. Wszędzie gdzie nie spojrzysz -półeczki, antresole szafki, wszystko sam robiłem. A pieniądze? Ja za miesiąc tyle zarabiam, że inny za rok nie zarobi.

KOBIETA. Skądżesz takie dochody? Niemożliwe, że kolej aż tyle płaci?

MEŹCZYŻNA. No tak, doczekasz się od nich... Sam kombinuję.

KOBIETA. Jak to?

MEŹCZYŻNA. No na przykład, ładujemy w Murmańsku rybę, i dla siebie też zostawiamy. Tonę lub dwie.

KOBIETA. Dla kogo, dla siebie?

MEŹCZYŻNA. No wiadomo, chłopaki z chłodni. Przywieziemy rybkę do Stawropola, a tam ją szybko wyprzedamy, ładujemy owoce i jedziemy na Sybir, też sprzedamy, no i tak kręcimy pomału.

KOBIETA. Jednym słowem, na chleb starcza.

MEŹCZYŻNA. I nawet z masłem. Żeby do naszej brygady trafić, niezłą kasę mi proponują. A ja jeszcze myślę, wziąć człowieka czy nie.

KOBIETA. To nieźle Pan się ustawił.

MEŹCZYŻNA. Inaczej teraz nie przeżyjesz, niech Pani nie myśli że wszystko tak lekko i

łatwo. Problemów też wystarczy. Żeby dostać dobrą trasę trzeba nieźle się nakombinować. Samo nic się nie robi. Nieraz przyjedziemy na stację, a tam trzy tygodnie nikt cię nie rozładowuje. Naczelnik chodzi, jak by w ogóle nie zauważał. Patrzy gdzieś w bok, w siną dal. Nie nasmarujesz-nie pojedziesz. Autentycznie. Naczelnikowi też trzeba jego część dać...Ja już na chłodniach pracuje lat, wszędzie swoi klienci. Dla tego moja brygada mnie się trzyma.

KOBIETA. A oni co małe dzieci? Sami nie potrafią?

MEŹCZYŻNA. Gdzie im beze mnie? Głowy do tego nie mają. Na przykład:"Stoimy nie tak dawno na jednej stacji. W Dagestanie. Poszedłem zapytać co i jak. A moi chłopcy wyczaili na torach cysternę z koniakiem. Wzięli bidon od mleka, tak na czterdzieści litrów, my go celowo ze sobą wozimy, akurat na takie okazje, no i poszli nalewać. Wszyscy, nawet stróża przy wagonie nie zostawili. Ja im tysiące razy powtarzałem:" wagonu bez ochrony nie zostawiać..."

KOBIETA. Chwileczkę, ja nie rozumiem, jak to „nalewać”?

MEŹCZYŻNA. No, sposobów jest dużo...I wagon oplombowany i bidon pełny. Zero problemu. Nie o to chodzi. Już wracali z pełnym, ja też już wróciłem, a wagonu naszego nie ma.

KOBIETA. Jak to nie ma?

MEŹCZYŻNA. A tak, zwyczajnie. Nie ma. Tu-tu. Zaczęliśmy go szukać, cudem odnaleźliśmy nasz wagon po dwóch kilometrach. A obok stoi ciężarówka i z naszego wagonu mięso jakież pijaczki ładują. No to chłopaki wzięli kawałek szyny i odbili wagon. Ale ciężarówka z mięsem odjechała, a póki się bili o wagon, bidon z koniakiem zniknął. A Pani mówi - "małe dzieci".

KOBIETA. Dziwny macie porządek.

MEŹCZYŻNA. Normalny.

KOBIETA. Pana chłopaki też są dziwni.

MEŹCZYŻNA. Normalni chłopcy, tylko bardzo narwani.

KOBIETA. A Pan?

MEŹCZYŻNA. A ja im w niczym nie mogę ustąpić. Przecież ja tam jak przywódca zgrai, jeżeli nie będę silniejszy od nich-od razu wygryzą. /pauza/

KOBIETA A co Pana żonie nie podobało się?

MEŹCZYŻNA. Co? /Trochę zamysliwszy się/Jej strasznie nudno było. Ja pracuje jak wielbłąd, a jej „nudno.”Czy Pani wie ile ona miała sukienek przeróżnych i innych szmatek? Jeżeli to wszystko pozbierać i do pieca wrzucić, cała zimę można dom ogrzewać. A żona swoje:"Rzucaj prace i rzucaj"

KOBIETA. Jej się nie podobało, że Pana tak długo nie było?

MEŹCZYŻNA. To też. A kiedy byłem w domu, nie uwierzy Pani, nie pozwoliła mi z kolegami grać w domino. Mówiła ze dzieci ojca nie widzą..., a ja co..

KOBIETA. /przerywa go/A dzieci są duże?

MEŹCZYŻNA. Teraz już duże. Starszy szkołę skończył, a córka w liceum, nie w gimnazjum..

KOBIETA. /zamyślona/Jasne.

MEŹCZYŻNA. Nie potrafiła czekać, być wierną.../ głaszcze psa/Proszę, nich Pani popatrzy na nią, rękawica z uszami, ledwie co od ziemi widać, a wierna mi jest że aż... A Pani mówi -żona.

KOBIETA. Ja nic nie mówię.

MEŹCZYŻNA. /ścisnął pięści /Krowa...Jej szczęście że zniknęła z oczu. Przyłapał bym ją z kimś. Zabił bym na miejscu./ milczy/Ale Bóg z nią. Tę kartkę w swoim życiu ja już dawno przewróciłem i nie chcę do tego wracać. Lepiej niech Pani o sobie opowie. Dlaczego Pani nie ma męża?

KOBIETA. Tak po prostu o wszystkim opowiedzieć?

MEŹCZYŻNA. A dlaczego nie?

KOBIETA. Ja obcym ludziom nie opowiadam o sobie.

MEŹCZYŻNA. No po prostu jeź, kłuje i kłuje.

KOBIETA. Już jaka jestem./ *milczy*/Zdaje Pan psa?

MEŹCZYŻNA. */drżącymi rękami wyciąga papierosy i znów je chowa do kieszeni*/Proszę powiedzieć, a ona nie będzie się męczyła?

KOBIETA. Nie, to nie boli. Uderzenie prądem i koniec.

MEŹCZYŻNA. */patrzy na psa. Pies zobaczył wzrok Pana, radośnie kręci ogonem/*

KOBIETA. */bierze długopis i przyciąga do siebie zeszyt /*

MEŹCZYŻNA. */zaniepokojony /Co Pani tam pisze?*

KOBIETA. Rejestruję przyjęcie zwierzaka.

MEŹCZYŻNA. */zamyka jej zeszyt*/Niech Pani zaczeka, gdzie Pani tak się spieszy? To dla Pani tylko zwierzak. A ja przez tego psa, jeśli Pani chce wiedzieć, stałem się człowiekiem. Jestem teraz komuś potrzebny, a najważniejsze, że ona mnie kocha nie za pieniądze, nie za stanowisko, nawet nie za dobroć, a tak po prostu. Kocha i koniec! A jak ona na mnie czeka, do domu chce się wracać. Włączę telewizję, a ona w nogach leży taka ciepła okrągłutka. Tak razem sobie oglądamy. Nawet rzuciłem picie. Czy Pani rozumie, że ja dla niej jak Bóg, ja dla niej wszystko....I co, oddawać ją pod prąd? */pauza/*

KOBIETA. No to proszę zaczekać. Pomyśleć dzień dwa. Może jeszcze Pan znajdzie wyjście.

MEŹCZYŻNA. Nie mogę dłużej czekać. Ja już i tak wykręcam się jak mogę: urlop brałem, prosiłem o zastępstwo, znajomych błagałem u mnie w mieszkaniu zamieszkać, póki jetem w trasie. Więcej nie mam siły.

KOBIETA. Wtedy zdawaj Pan i koniec.

MEŹCZYŻNA. A jak ja mam żyć bez niej? Wrócę z pracy, a w domu cicho jak w grobie. Nikt nie czeka, nie łąsi się./ *Za ścianą cicho słychać wycie. Bulka niepokojąco patrzy po bokach, cicho piszczy i wtula się w nogi właściciela.*

MEŹCZYŻNA. *zaniepokojony wsłuchuje się /Co to?*

KOBIETA. */niechętnie /Psy wyją.*

MEŹCZYŻNA. Co za psy?

KOBIETA. Odłowione.

MEŹCZYŻNA. Przez kogo? Gdzie? Po co?

KOBIETA. Są takie służby. Odławiają w nocy bezpańskie psy i dostarczają tu. Pan o tym nie wiedział?

MEŹCZYŻNA. Pani je zabija?

KOBIETA. */zła /Nie, wiążemy różowe wstążki i wyprowadzamy na spacer do miejskiego parku.*

MEŹCZYŻNA. */pauza/A co robią z zabitymi psami?*

KOBIETA. Składują w trupiarniach i odwożą do utylizacji. Skóry na futro, a tusze na mięsno kostną mączkę. Mówią że to dobra karma dla kurcząt. Ma bardzo dobre właściwości i jest zdrowa.

MEŹCZYŻNA. */bierze psa na rękę i przytulia do siebie. Wycie nadal trwa/Jak dużo ich łowią?*

KOBIETA. Do dziesięciu sztuk przez noc.

MEŹCZYŻNA. A skąd ich aż tyle biorą?

KOBIETA. */cicho/Nie wie Pan? Na przykład komuś przeszkadza pies, właściciel wiezie psa jak najdalej od mieszkania i zostawia, a może ktoś znajdzie i weźmie go do siebie. /mężczyzna chowa wzrok/A wieczorem wyjeżdża specjalistyczny samochód i hycel siecią odławia bezpańskie psy, za każdego psa ma swoją prowizję../ wycie nasila się /*

MEŹCZYŻNA. Czemu one tak wyją? */KOBIETA. nie odpowiada/One nie od razu zostają zabite?*

KOBIETA. Te, które właściciel przyprowadził od razu. A te, które zostały odłowione,

trzymamy trzy doby.
 MĘŻCZYŻNA. Po co?
 KOBIETA. Takie są przepisy.
 MĘŻCZYŻNA. */wsluchuje się w wycie/Karmią je tu?*
 KOBIETA. */ze smutnym uśmiechem/Czym?*
 MĘŻCZYŻNA. Dlaczego Pani tak długo je męczy?
 KOBIETA. Dajemy możliwość właścicielowi odnaleźć zgubionego psa.
 MĘŻCZYŻNA. I co, odnajdują?
 KOBIETA. A jakże. Wszyscy są szczęśliwi i ludzie i psy. */pauza/Przepraszam, jestem zmęczona od tych rozmów. Pracy też mam dużo. Dawaj Pan zwierzaka. /bierze psa za smycz i odprowadza do wewnętrznych drzwi.*
 MĘŻCZYŻNA. *w szoku patrzy za nimi/*
 MĘŻCZYŻNA. */ocknął się/Proszę zaczekać, dokąd to z Bulką ?*
 KOBIETA. Dokąd, a dokąd Pan ją przyprowadził.
 MĘŻCZYŻNA. Donikąd jej nie przyprowadziłem, po prostu chciałem dowiedzieć się co i jak...
 KOBIETA. Dowiedział się Pan? */chcę wyprowadzić psa/*
 MĘŻCZYŻNA. Nie! */wrywa smycz/*
 KOBIETA. */nie wypuszczając psa/Rozmowy tu nie pomogą, jeżeli Pan się zdecydował to nie ma co przeciągać.*
 MĘŻCZYŻNA. Mówię że nie! */wrywa smycz/Bulke na mączkę kostną – nigdy w życiu.*
 KOBIETA. */szybko/Jak Pan chcę. To wtedy do widzenia. /popycha mężczyznę do drzwi/*
 MĘŻCZYŻNA. A trochę szacunku można?
 KOBIETA. Idź Pan, idź.
 MĘŻCZYŻNA. Może Pani być spokojna -wychodzę. Tu tylko Pani może siedzieć przez cały dzień, a ja nie mam siłybrzydzę się!
 KOBIETA. Idź Pan już.
 MĘŻCZYŻNA. I pójdę. A ty popatrz na siebie, nie wstyd ci takiej roboty się trzymać? Ileś ty psich dusz zgubiła?
 KOBIETA. */zachowuje się tak jakby dostała po twarzy, ale nie odpowiada.*
 MĘŻCZYŻNA. *mówi dalej/*
 MĘŻCZYŻNA. Ja tylko chcę zrozumieć, dlaczego Ty tu siedzisz?Dla jakich zarobków? Napiwki bez kwitka zbierasz, czy kołnierze z psiego futra szyjesz? Co milczysz?
 KOBIETA. Idź z Bogiem po dobroci.
 MĘŻCZYŻNA. Powiedz, nie wstyd ci przyznać się gdzie pracujesz? A? Zobacz jak ty wyglądasz, wydra, wściekła wydra. Ty chociaż pamiętasz, że kiedyś byłaś człowiekiem?
 KOBIETA. */zła/Wszystko już powiedziałaś?*
 MĘŻCZYŻNA. */odchodząc/Nie, jeszcze nie wszystko.*
 KOBIETA. Sam pójdiesz czy Ci pomóc?
 MĘŻCZYŻNA. Nie chcę na Ciebie patrzeć! Tfu! Bulka chodź! */wychodzi z psem/*
 KOBIETA. */krzyczy w plecy/Nie zapomnij zarejestrować psa, trzecia lecznica, w domu naprzeciw. /Cisza.*
 KOBIETA. *wolno wraca do stołu, długo myśli o czymś swoim, otwiera zeszyt, czyta to co tam napisano. Zakłada duże czarne gumowe rękawice i wychodzi do wewnętrznego pokoju. Za jakiś czas slychać szmery, spada napięćświatła gasną, slychać krótki pisk psa. To wszystko powtarza się trzy razy.*
 KOBIETA. *wraca jeszcze smutniejsza niż była. Zdejmuje rękawice , siada i zaznacza w zeszycie trzy kreski, potem wyciąga papierosa i zapala./ Koniec I aktu.*

Akt II.

Kobieta nie schodzi ze sceny w czasie przerwy. Wypaliła papierosa i znowu bierze się za szyje. Wchodzi mężczyzna, sam, bez psa. Kobieta patrzy na niego wrogo. Milczą.

KOBIETA. Gdzie jest pies?

MEŹCZYŻNA. Tu, za drzwiami.

KOBIETA. Kiedy będzie Pan ją topić, proszę nie zapomnieć przywiązać na szyje kamień, psy bardzo dobrze pływają. */Mężczyzna nie odpowiada /Po co Pan wrócił?*

MEŹCZYŻNA. Dlaczego Pani tak ze mną rozmawia, jakby o coś oskarżała?

KOBIETA. Oskarżała? Przeciwnie, daję Panu dobrą radę.

MEŹCZYŻNA. Dziękuję.

KOBIETA. Proszę.

MEŹCZYŻNA. */Siada na skraj krzesła /Pomyślałem, jeżeli Pani mieszka sama, to może pani weźmie ją do siebie?*

KOBIETA. Nie, nie mogę.

MEŹCZYŻNA. Dlaczego? Ona jest śliczna, Pani zobaczy. Nie szczeka, nie rozrabia, większej pielęgnacji nie wymaga. Trzeba dać jej trochę mięsa, marchwi tartej, no i na spacer razy wyjść. Już ona będzie taka wdzięczna że Pani nie pożałuje.

KOBIETA. Proszę posłuchać.

MEŹCZYŻNA. */przerywa /Ja też nie będę dłużny. Jeżeli Pani ma problem, z pieniędzmi na przykład, jestem gotowy zapłacić, ile będzie trzeba. Tylko proszę jej kupować wszystko co najlepsze. A jak ja będę w mieście, mogę wziąć ją do siebie.*

KOBIETA. Powiedziałam że nie mogę. I w ogóle, po co tak się martwić? Przecież to tylko pies!

MEŹCZYŻNA. Łatwo tak mówić. W tej robocie Pani całkiem znieczulicy dostała. Nic już Pani nie ruszy. A u mnie serce nie z kamienia.

KOBIETA. O sercu ja już słyszałam.

MEŹCZYŻNA. Pani mówiła że nie ma po co się martwić... Sam o tym wiem. Jeżeli tak na to patrzeć, to po co mi pies? To ona mnie potrzebuje – karmić, pielęgnować, wyprowadzać, po co mi to? Tylko problemy.

KOBIETA. Sam pan widzi.

MEŹCZYŻNA. Ale mimo wszystko. Kiedy z żoną się rozstałem mniej przeżywałem, naprawdę. A i nie było czego żałować. Przecież sam potrafię gotować, sprzątać, prasować w drodze wszystkiego się nauczysz.

KOBIETA. Według Pana żona jest potrzebna tylko do sprzątanania?

MEŹCZYŻNA. */Nie odpowiada na sarkazm kobiety, kontynuuje swoje myśli na głos /Dziwne to jest. Przez całe życie starałem się żeby było jak najlepiej, a jednak coś nie tak. Pracowałem, kręciłem się, wszystko ciągnąłem do domu jak mrówka, a szczęścia nie ma. Gdzieś jest pęknięcie – przez to wszystko tracę. A przecież wcześniej byłem zadowolony. A teraz nie wiem czego mi brak. Może psa?*

KOBIETA. */trochę łagodniej niż wcześniej/Pan naprawdę jest aż tak przywiązany do Bulki?*

MEŹCZYŻNA. */ironicznie/Nie, maskuję się. Proszę mi powiedzieć co mam robić.*

KOBIETA. */wzrusza ramionami, włącza czajnik/Skąd mam wiedzieć.*

MEŹCZYŻNA. Ja też nie wiem.

KOBIETA. A może zmienić robotę? Dlaczego Pan nie chce odejść z kolei?

MEŹCZYŻNA. Dokąd? Przecież ja nic innego nie robiłem. Przez całe życie na kolei.

KOBIETA. Ale chłodnie są nie tylko na kolei, są też w fabrykach, w sklepach, o domowych

- lodówkach już nie mówię. Niemożliwe żeby Pan nie znalazł pracy.
- MEŹCZYŻNA. A wysługę lat za pracę na kolei, niech szlag trafi, ja mam premie, bonusy najróżniejsze A do tego jeszcze praca niezbyt ciężka, wymienię raz w tygodniu uszczelkę, a przez resztę czasu siedzę sobie w ciepłym gronie kolegów i gram w karty. Pociąg jedzie – praca idzie. Sanatorium na kółkach. Co prawda na stacjach trzeba się pokręcić, ale to już własny interes, do swojej kieszeni wkładamy i to niemało, ja już tłumaczyłem. Gdzie ja jeszcze znajdę taką pracę?
- KOBIETA. A, o to chodzi.../ z obrzydzeniem /To prawda, w mieście trudno tyle nachapać. Kochać Pan Bulke możeto przecież przyjemne, ale tak żeby życia nie komplikować. Prawda?
- MEŹCZYŻNA. Proszę nie patrzeć na mnie wilkiem. Co ja przestępca, złodziej? Jestem zwykłym człowiekiem, jak inni.
- KOBIETA. Pan myśli że to wystarczy?
- MEŹCZYŻNA. Jeżeli Pani jest taka dobra, to proszę wziąć psa do siebie, tylko Pani nie weźmie.
- KOBIETA. Nie.
- MEŹCZYŻNA. Widzi Pani jak to jest. Uczyć łatwo, każdy potrafi, a jak co do czego to od razu w tył zwrot.
- KOBIETA. Tu z całego miasta przywożą psy. Nieraz do stu dziennie, to co , mam je wszystkie wziąć do siebie?
- MEŹCZYŻNA. Wszystkich nie trzeba. Tylko ją! Jak człowieka błagam, co Pani szkodzi. Przecież Pani jest sama.
- KOBIETA. Nie jestem sama.
- MEŹCZYŻNA. Ale Pani mówiła....
- KOBIETA. /przerywa /Nie jestem sama. Ze mną już mieszkają trzy psy. Na samym mięsie można zbankrutować. Gdyby nie szycie, to już bum dawno poszła z wyciągniętą ręką. Wie Pan ile ja tu zarabiam?
- MEŹCZYŻNA. A może gdzie trzy tam i cztery? A na mięso /wyciąga pieniądze/ ja dam, tu na początek.
- KOBIETA. Czyste sumienie chce Pan kupić? /odsuwa pieniądze/ Nie chcę Pana pieniędzy. Powiedziałamnie mogę. I tak nie mam już gdzie nogi postawić.
- MEŹCZYŻNA. Proszę wziąć. Pieniądze może nie zawsze pomagają ale nigdy nie przeszkadzają. A po co Pani tyle psów?
- KOBIETA. Po co...? Musi chociaż ktoś nad nimi się zlitować. Wyzwalam je stąd jak mogę Szukam im nowe domy, dzwonię do znajomych, staram się jak mogę. Całą służbę zorganizowałam. Jak Pan myśli, po co ja tu pracuję?
- MEŹCZYŻNA. Wszystkich Pani nie uratuje.
- KOBIETA. Wiem, ale trzeba chociaż coś robić.
- MEŹCZYŻNA. Trzy psy, a nawet trzydzieści – przecież to kropla w morzu.
- KOBIETA. A Bulka – też kropla? Nie warto się starać?
- MEŹCZYŻNA. /nie wie co odpowiedzieć/
- KOBIETA. Jedno nie dobrze, nie mogę się przyzwyczaić no, wie Pan, do przełącznika prądu.
- MEŹCZYŻNA. Trzeba stąd uciekać.../ niespodziewanie dla siebie /Za mąż. Nich Pani znajdzie sobie odpowiedniego człowieka.
- KOBIETA. Ma Pan kogoś na myśli?
- MEŹCZYŻNA. Mogę zaproponować tylko siebie.
- KOBIETA. /uśmiechając się/Dziękuję, tyle szczęścia na mnie spadło.
- MEŹCZYŻNA. Ale co w tym śmiesznego? Pani sama, ja też sam. Dlaczego nie spróbować? Miała Pani męża?
- KOBIETA. Miałam.

MEŹCZYŻNA. No i jak, udane było życie małżeńskie?

KOBIETA. */machnęła ręką /*

MEŹCZYŻNA. Nie udało się. A winny oczywiście on?

KOBIETA. Nie, ja.

MEŹCZYŻNA. */zdziwiony/Pani? Dlaczego? Nie kochała Pani męża?*

KOBIETA. Na odwrót. Bardzo kochałam, namiętnie i bezwarunkowo. Nie mogłam tą miłością się nacieszyć...../ *nagle przerywa/Śmiesznie chyba to słuchać...Siedzi taka wydra w kufajce i o miłości opowiada.*

MEŹCZYŻNA. Wcale, nic tu nie ma śmiesznego. A dalej co było?

KOBIETA. Nic. Taka miłość już nikomu nie jest potrzebna. Taką miłość ciężko wytrzymać.

MEŹCZYŻNA. Nie rozumiem , w czym tu Pani wina?

KOBIETA. Ja, jak Pana Bulka, jeżeli kocham to do końca, póki mnie nie zostawią albo nie zabiją. I tego samego od mężczyzny wymagam. A to już całkiem głupio. Gdzie teraz znajdziesz takiego, który by nie oszukiwał, nie zdradzał i żył tylko dla mnie? Nie, już lepiej kochać psy.

MEŹCZYŻNA. Co Pani mówi..., tak nie wolno...

KOBIETA. */gwizd czajnika/Będzie Pan pił herbatę?*

MEŹCZYŻNA. Nie, dziękuję.

KOBIETA. Gorąca, mocna.

MEŹCZYŻNA. Tak naprawdę, to bardzo chętnie, tylko zobaczę jak tam Bulka. */mężczyzna wychodzi.*

KOBIETA. *nakrywa stół obrusem, stawia na stół filiżanki, ciastka i dżem.*

MEŹCZYŻNA. *wraca/*

KOBIETA. I jak ona tam?

MEŹCZYŻNA. Normalnie..Tak mądrze na wszystkich patrzy...

KOBIETA. Na kogo -"na wszystkich"?"

MEŹCZYŻNA. A tam na korytarzu kolejka już się zebrała....Siedzą ludzie, psy...

KOBIETA. */znów staje się smutna. Bierze kawałek kartki na którym czerwoną farbą napisano „zamknięte” i wychodzi na korytarz. Stąd od razu słychać szmer, zdenerwowane głosy, głos kobiety, szczekające psy i znów cisza.*

KOBIETA. *wraca/*

MEŹCZYŻNA. I co ludzie? Krzyczeli?

KOBIETA. Nieważne.

MEŹCZYŻNA. Ich też można zrozumieć. Przyszli, czekali a tu przed nosem drzwi się zamykają.

KOBIETA. Przeżyją ze swoimi psami jeszcze jeden dzień./ *pauza /Możę ktoś z nich zmieni zdanie.*

MEŹCZYŻNA. A jak Pani im wytłumaczyła?

KOBIETA. Ja nikomu i niczego nie muszę tłumaczyć. Zresztą./ *zastanowiwszy się, wyciąga drugą kartkę z napisem - "sanitarny dzień"/Mogę Pana prosić żeby to powiesić?*

MEŹCZYŻNA. */mężczyzna bierze kartkę i wychodzi./*

KOBIETA. */zdejmuje kufajkę i zakłada sukienkę którą szyła. Wraca mężczyzna i staje jak wryty ze zdziwieniem w oczach, zaskoczony zmianą.*

KOBIETA. *z kolei patrzy ze zdziwieniem na mężczyznę/Co Panu jest?*

MEŹCZYŻNA. Nic, to ja tak...

KOBIETA. Ludzie poszli?

MEŹCZYŻNA. Tak.

KOBIETA. Pięknie. Będziemy pili herbatkę.

MEŹCZYŻNA. */chce wziąć czajnik z rąk kobiety/Ja pomogę.*

KOBIETA. Nie. Nalewać herbatę -to rola kobiety.

MEŹCZYŻNA. */z zadowoleniem pije herbatę/A Pani okazała się piękną kobietą.*

KOBIETA. */trochę kokietując/A dlaczego nie mogę być piękną?*

MEŹCZYŻNA. No prawda, dlaczego?

KOBIETA. A może Pan chce coś zjeść? Mam dobrą kielbasę.

MEŹCZYŻNA. Dziękuję, nie chcę. A Bulka na pewno nie odmówi.

KOBIETA. To niech ją Pan tu przyprowadzi. Po co ma tam sama siedzieć?

MEŹCZYŻNA. */wychodzi i wraca, za nim wesoło wlatuje Bulka/Przepraszam, ale tam w korytarzu siedzi przystojny mężczyzna i pyta o Panią.*

KOBIETA. Z psem?

MEŹCZYŻNA. Nie, z wąsami.

KOBIETA. A, z wąsami....Proszę, Pan usiądzie. */daję kielbasę/*

MEŹCZYŻNA. */bierze kielbasę/Bulka, do mnie!Zobacz co my tu mamy! Bulka /podchodzi, wacha kielbasę, oblizując się, grzecznie odgryza kawałek i z zadowoleniem je/*

MEŹCZYŻNA. Co, podoba się? Jedz, szybciej urośniesz. */daję psu kielbasę, Bulka odgryza kawałek, z drugiego końca je mężczyzna. Jedzą z apetytem po kolei zjadają całą kielbasę.*

KOBIETA. *obserwuje ich z uśmiechem na ustach./* Przepraszam, my z Bulką Pani nic nie zostawiliśmy.

KOBIETA. To nic, smacznego.

MEŹCZYŻNA. A dlaczego Pani tu siedzi?

KOBIETA. A gdzie mam być?

MEŹCZYŻNA. Na Panią */kiwa w stronę korytarza/* wąsy czekają

KOBIETA. To nic, poczekają....

MEŹCZYŻNA. A może już sobie poszedł?

KOBIETA. Jeżeli Pan jest aż tak ciekawy, to może Pan zobaczyć.

MEŹCZYŻNA. Bulka, chodź, na korytarzu zjesz. */wykorzystując kielbasę wyprowadza Bulkę za scenę, wraca sam/* Siedzi.

KOBIETA. Niech siedzi.

MEŹCZYŻNA. A dlaczego on nie wejdzie?

KOBIETA. Ja zabroniłam. */Milczą./* No dobrze, Pan zaczeka chwilkę. */wychodzi./*

MEŹCZYŻNA wyjmuje papierosy ale przypomina o zakazie palenia, chowa z powrotem do kieszeni. KOBIETA wraca./

MEŹCZYŻNA. I jak?

KOBIETA. Wyprowadziłam.

MEŹCZYŻNA. Jak Bulka?

KOBIETA. */uśmiechnąwszy się/.* Pilnuje drzwi.

MEŹCZYŻNA. Zastanawiam się, ale nie mogę zrozumieć, jak Pani tu trafiła?

KOBIETA. Praca jak praca.

MEŹCZYŻNA. Nie zawsze przecież Pani była katem psów? Może Pani była weterynarzem? Czy całkiem bez specjalizacji?

KOBIETA. Jestem projektantką mody....

MEŹCZYŻNA. Projektant mody -co to jest?

KOBIETA. Po prostu – dobra krawcowa. Bardzo dobra. Która nie tylko szyje, ale i wymyśla stroje.

MEŹCZYŻNA. Cudowny zawód. Zawsze jest praca .

KOBIETA. A ja i pracowałam. W domu mody.

MEŹCZYŻNA. Ohooo....!

KOBIETA. Naprawdę -"Oho"!Wyszukane klientki, pieniądze, układy...

MEŹCZYŻNA. */ostroźnie/* I co dalej, coś się stało?

KOBIETA. Nie...Po prostu poczułam że więcej nie mogę.

MEŹCZYŻNA. Czego Pani nie mogła?

KOBIETA. Wszyscy mówili, że mam talent. Jak byłam jeszcze dziewczynką marzyłam że zrobię wszystkie kobiety pięknymi..Wymyślałam różne kreacje..A moimi klientkami zostały bogate żony i chamskie sprzedawczynie. To jak błoto. Jeszcze trochę i mnie by wciągnęło./ *z lekkim niepokojem patrzy na mężczyznę*/ Pana to nie interesuje?

MEŹCZYŻNA. Nie, nie, Pani mówi dalej.

KOBIETA. Było tak, że przypinam wstążkę do czyjejs olbrzymiej pupy, a sama myślę-gdzie te miłe, proste Panie które marzyłam ubierać? Ale one przecież po domach mody nie chodzą. Ciągłe przyjmowałam zamówienia, rysowałam, kroilałam a przez cały czas nie dawała mi spokoju myślniemożliwe, że ja dla tego żyję?

MEŹCZYŻNA. */z zainteresowaniem patrzy na kobietę*/ Pani jest dziwna.

KOBIETA. */z lekkim zdenerwowaniem*/ Nienormalna?

MEŹCZYŻNA. Jeszcze nie wiem.

KOBIETA. A Pan nigdy nie zadawał sobie takiego pytania?

MEŹCZYŻNA. Ja? Nie.

KOBIETA. A Pan wie, po co Pan żyje?

MEŹCZYŻNA. –Teraz już wiem jak Pani doszła do takiego życia./ *Kiwa w stronę drzwi, za którymi wyją psy*/

KOBIETA. To Pan doszedł. A ja być może na odwrót-podniosłam się.

MEŹCZYŻNA. Takie myśli do dobrego nie doprowadzą.

KOBIETA. Zależy kto i co nazywa dobrem.

MEŹCZYŻNA. */milczy*/ No dobrze, z pracą wyjaśniliśmy. A mąż?W czym jego wina?

KOBIETA. W niczym. Po prostu był taki jak wszyscy. Wydaję mi się że to Pana ulubiony wyraz.

MEŹCZYŻNA. */z uśmiechem*/A Pani potrzebuje kogoś wyjątkowego?

KOBIETA. Dla mnie ważne żeby po prostu kochał mnie, a nie pieniądze, to by wystarczyło.

MEŹCZYŻNA. To znaczy, że Pani jednego pięknego dnia, od razu zostawiła i pracę i męża i to wszystko dla....nawet nie wiem dlaczego?

KOBIETA. No nie od razu i nie jednego dnia....

MEŹCZYŻNA. -Przepraszam, mnie się wydaje że wszystkie rozterki są dlatego, że Pani nie ma partnera.

KOBIETA. */zmęczona*/ Ja Panu mówię o sensie życia , a Pan mi o mężu.

MEŹCZYŻNA. Często to jedno i to samo.

KOBIETA. Pan oczywiście nie uwierzy że ja mam wielbicieli i nawet dostaje propozycje.

MEŹCZYŻNA. Na przykład jak ten z wąsami?

KOBIETA. Chociaż by.

MEŹCZYŻNA. Mocno do Pani się przyczepił?

KOBIETA. A co, Pan chcę go odczepić?

MEŹCZYŻNA. Jeżeli trzeba – mogę pomóc.

KOBIETA. Nie trzeba. Sama potrafię.

MEŹCZYŻNA. To czego Pani brakuje?

KOBIETA. Problem w tym, że to wszystko nieprawdziwe...Ja przecież Panu tłumaczyłam.

MEŹCZYŻNA. A Pani chce mieć tylko prawdziwe?

KOBIETA. A jakże inaczej?

MEŹCZYŻNA. Życie trzeba przyjmować takim jakie jest. I w nim może wszystko się zdarzyć i prawdziwe i nie. No dobrze, a ode mnie czego Pani chce?

KOBIETA. */zdziwiona*/Ja?

MEŹCZYŻNA. –A co, tak po prostu, Pani ze mną herbatę piję?Ja w te klocki jestem dobry, mnie nie tak łatwo oszukać...Pani czegoś ode mnie chce.

KOBIETA. Nie, niczego nie chcę.

MEŹCZYŻNA. Naprawdę?

KOBIETA. Naprawdę niczego. Tylko niech Pan nie oddaje Bulki.

MEŹCZYŻNA. Obcego psa Pani szkoda?

KOBIETA. Psa też, ale bardziej Pana.

MEŹCZYŻNA. A dlaczego mnie?

KOBIETA. Odda Pan szczeniaka całkiem Pan się stoczy. Myślę że to już prawie się stało.

MEŹCZYŻNA. Dlaczego Pani mnie skreśla? To Pani się stoczyła, a u mnie wszystko w porządku. Bulki oczywiście szkoda, ale to tylko pies. Będę chciał to nową sobie kupić.

KOBIETA. */kręci głową/* Nie, do Pana już nic nie dociera.

MEŹCZYŻNA. A teraz proszę mnie posłuchać. Ja tu Panią obserwuję.

KOBIETA. z Pani dobra, nawet bardzo dobra. We wszystkim, ale coś jest nie tak, i to nie jest wesołe. U mnie też nie wszystko dobrze i też czegoś brakuje, czegoś innego, ale brakuje. Bulki też nie czeka nic dobrego. Czy Pani rozumie?

KOBIETA. Nie.

MEŹCZYŻNA. Na przykład popatrzmy na lodówkę. Ma trzy części.

KOBIETA. */zaskoczona/* No i co z tego?

MEŹCZYŻNA. A to, że każda część osobno nic nie jest warta – kawał złomu, można na śmietnik wyrzucić. A razem – bardzo przydatna rzecz, lodówka. Teraz Pani rozumie?

KOBIETA. Pan proponuje wyjść za Pana za męża?

MEŹCZYŻNA. */zadowolony/* Tak, i to na poważnie, naprawdę.

KOBIETA. Nie. Dziękuję.

MEŹCZYŻNA. Nie bój się, nie będziesz żałować. Z pracy tej okropnej odejdiesz. Kufajkę twoją okropną spalimy. A chcesz, wcale nie musisz pracować, mam dosyć pieniędzy starczy na wszystko. Ubiore cię ja lalkę...

KOBIETA. Rozmawiałam z tobą, rozmawiałam, ale wszystko bez sensu. Nic nie zrozumiałeś.

MEŹCZYŻNA. */kontynuuje swój temat/* Jestem pracowity, nie taki zły, uległy, będziesz jak pączek w maśle...

KOBIETA. A gdzie będziemy mieszkać?

MEŹCZYŻNA. Można u mnie. Dom zrobiłem super! Meble z Łotwy przywiozłem, dywany z Turkmeni. Telewizor współczesny, nie będziesz się nudzić, o domku letniskowym myślę. No to jak, zgadzasz się? Od razu możesz się wprowadzić.

KOBIETA. Z czterema psami?

MEŹCZYŻNA. No, cztery, to trochę za dużo. Wystarczy jedna Bulka.

KOBIETA. */uparcie/* A z tymi co zrobimy? Tu oddamy żeby nie przeszkadzały?

MEŹCZYŻNA. No nie wiem...

KOBIETA. */sucho/* Ja też nie wiem.

MEŹCZYŻNA. Nie upieraj się. Jakoś to będzie. Możesz nie wierzyć, ale ty mi się spodobałaś od pierwszego wejrzenia, naprawdę.

KOBIETA. Ale ty mnie nie. I też od pierwszego wejrzenia.

MEŹCZYŻNA. A to dlaczego?

KOBIETA. A dlatego, że dobry człowiek z takim szczeniakiem tu by nie przyszedł.

MEŹCZYŻNA. */gorąco/* A u mnie wyjątkowa sytuacja.

KOBIETA. */bez szacunku/* Ciekawe jaka?

MEŹCZYŻNA. Ty przecież wiesz. Ja sam przeżywam.

KOBIETA. Biedny.

MEŹCZYŻNA. Przestań. I tak mi z tym źle, a ty tu zaczynasz..U mnie, droższego od Bulki, nikogo nie ma. Ja za nią wszystko oddam...

KOBIETA. */jadownicie/* Na przykład co? Trzydzieści monet mi wciśniesz? Czy nawet sto? A trzysta już będzie szkoda, bo za nie można drugiego szczeniaka kupić, co?

MEŹCZYŻNA. */ze zgrozą/* Przestań. Przestań mówić, bo ja za siebie nie odpowiadam. Jestem człowiekiem wybuchowym */ściska pięść/* i mogę uderzyć...

KOBIETA. Uderz, jeżeli potrafisz! No dawaj, bij! Tylko powiedz na jakie ofiary jesteś gotowy?

Na jakie? /krzyczy/ Na co cię stać? Co możesz poświęcić? Co?

MEŹCZYŻNA. /cofa się/ Tfu, wiedźma!

KOBIETA. /niespodziewanie cicho/ Ty, gotowy na wszystko, posłuchaj co ci powiem. Ja też miałam psa. Dawno temu. Kiedy wychodziłam do pracy, to zastawiałam ją na balkonie. Tam jej było weselej. Pewnego razu ona zobaczyła z góry jak ja biegnę na autobus, ale jej się wydało że mnie ktoś goni. Zaczęła szczekać żeby mnie uprzedzić, ale ja nie usłyszałam. I wtedy ona skoczyła z piątego piętra żeby mnie ratować...

MEŹCZYŻNA. Zginęła?

KOBIETA. Jasne że tak. Ale jeszcze przez jakiś czas żyła, i dopóki oddychała pełzła za mną żeby pomóc, uratować. Jeszcze pięćdziesiąt czy siedemdziesiąt metrów. A ja niczego nie słyszałam, wskoczyłam do autobusu i odjechałam. Potem sąsiedzi mi o wszystkim powiedzieli. /uśmiechnąwszy się/ A ty, umierając, będziesz pełzł do mnie?

MEŹCZYŻNA. A ja tu do czego?

KOBIETA. I prawda, do czego ty tu /kręci głową/ A jeszcze chce żebyś za niego za mąż wyszła... /mówi jakby do siebie/ Żona na niego czekała, dzieci za ojcem tęskniły, a on nie wiedział o czym z nimi przez telefon rozmawiać. Nawet nie pamięta do jakiej klasy córka chodzi. Tylko zdobycz do nory ciągnie. /z pogardą/ "Przywódca zgrai".

MEŹCZYŻNA. Dobra już. Myślisz że mnie się podoba takie życie?

KOBIETA. Oczywiście. Sam mówiłeś że się podoba. A co? Ni rodziny, ni obowiązków, ni domowej nudy. Siedź z kolegami, graj w domino, pij wódkę w wagonie ile wlezie, baby na każdej stacji czekają. Naprawdę sanatorium na kółkach.

MEŹCZYŻNA. To już przesadzasz. Wódka nieraz była, przed kolegami się nie schowasz, ale baby nie czego nie było, tego nie było.

KOBIETA. A, zapomniałam, przecież na stacjach nie do kobiet. Biznes trzeba rozkręcać rybę sprzedać, mięso na owoce wymienić. Masz to we krwi. Teraz psa chcesz wymienić. Tylko na co? Na swoje wilcze życie?

MEŹCZYŻNA. Żle mówisz! To, nie tak! A co do rodziny, to żona wszystkiemu jest winna, tylko ona! Dlaczego mi nie wierzysz?

KOBIETA. Ja bym uwierzyła, gdybyś tu szczeniaka nie przeprowadził. A już twoja Bulka, w niczym nie może być winna.

MEŹCZYŻNA. /milczy/

KOBIETA. Lubisz się nad sobą, rozczulać: ach jaki ja jestem dobry, pieska mi szkoda... Wszyscy jesteśmy dobrzy dopóki nas to nic nie kosztuje. A tak naprawdę nie potrafimy nikogo kochać! Nawet żeby nas kochano, też nam nie zależy. Po co sobie komplikować życie? Przecież bez miłości jest o wiele prościej.

MEŹCZYŻNA. Innym wytykać każdy potrafi. A ty popatrz na siebie – w czym ty jesteś lepsza ode mnie? Ja, jak ty mówisz, nie potrafię kochać... A ty sama, potrafisz?

KOBIETA. /z lodowatą pogardą/ Nie bój się, potrafię.

MEŹCZYŻNA. Tylko kogo? /gorączkowo krzyczy/ Psy! Psy, a nie ludzi! Dlatego, że sama jesteś jak pies! A ludzi nienawidzisz.

KOBIETA. Z czego to wywnioskowałeś?

MEŹCZYŻNA. Z tego! No przynajmniej nie lubisz.

KOBIETA. To zależy jakich ludzi.

MEŹCZYŻNA. Wszystkich! W pracy mówiłaś, że wszyscy cię drażnili. Mąż o ciebie dbał, a ty go zostawiłaś. Mnie, jak tylko tu wszedłem-znienawdziłaś. Ty na siebie w lustro popatrz -mało co nie gryziesz.

KOBIETA. A ty chcesz żebyś ja każdego, kogo nie spotkam, lubiła?

MEŹCZYŻNA. No tak, ja wiem – ty szukasz „prawdziwego”. Ty potrzebujesz wielkiej miłości. Jak w kinie. Ale idealnego pokochać łatwo, a ty mnie pokochaj, zwykłego,

prostego faceta ze wszystkimi chorobami i wadami! Zwykłych to ty i nie potrafisz kochać, nie umiesz. Poszłaś psy zabijać, zamknęłaś się w czterech ścianach, odgrodziłaś się od świata i tęsknisz za „prawdą”, za „dobrem.” Czy w tym jest sens życia?

KOBIETA. A ty powiedz, za co cię można pokochać?

MEŹCZYŻNA. */znów wybuchając złością/* Za nic! Tak po prostu! Za to że ja to ja. Przecież Bulka mnie kocha i nie pyta za co?

KOBIETA. I czym ty jej płacisz?

MEŹCZYŻNA. */milczy/*

KOBIETA. Zaproponowałeś mi u ciebie zamieszkać. A sam dalej będziesz po pół roku w trasie? No a dla mnie telewizor zostawisz, żeby było weselej. A jeżeli mimo wszystko zatęsknię albo zachoruję? Też mnie na mięsno -kostną mączkę oddasz, żeby nie przeszkadzała?

MEŹCZYŻNA. */milczy/*

KOBIETA. Ja wcale nie potrzebuję idealnego mężczyzny. Ja potrzebuje miłości. Czy ty mi ją dasz? */kręci głową/* Nie. Ty nawet mojej miłości nie weźmiesz. Ty przecież musisz mieć tak jak wygodniej. A ja tak nie mogę. */smutno uśmiecha się/* Pies, nich będzie pies, taka już jestem. */milczy/* No dobrze, nagadaliśmy się wystarczająco. */siada, przysuwa do siebie zeszyt rejestracji/* Oddaje Pan psa?

MEŹCZYŻNA. Posłuchaj...

KOBIETA. Powiedziałaś – starczy! Oddaje Pan psa?

MEŹCZYŻNA. */zastanawiając się, wściekle/* Nie! Nigdy! */wychodzi trzaskający drzwiami/* Kobieta wdycha a za chwilę się uśmiecha. Zamyka zeszyt, sprząta ze stołu, wynosi wszystko za drzwi i wraca. Z jej twarzy nie schodzi uśmiech.

Kobieta już chce wyjść do domu, ale w tym momencie wraca mężczyzna z zadowoloną Bulką na smyczy. Kobieta wzrokiem pyta mężczyznę dlaczego wrócił? /

MEŹCZYŻNA. Przepraszam, to znowu ja. Odwiązałem Bulkę, i sobie myślę, dokąd ja z nią pójde?

KOBIETA. Jak „dokąd”? Do domu.

MEŹCZYŻNA. Jasne że do domu, ale... no...

KOBIETA. Co?

MEŹCZYŻNA. No jutro jadę w rejs.

KOBIETA. */siada bez sil na ławkę/*

MEŹCZYŻNA. */mówi nie patrząc w stronę kobiety/* Nawet nie jutro, a dziś w nocy.

KOBIETA. */zmieszana/* No dobrze... Póki co weźmę ją do siebie do domu, a kiedy Pan wróci coś wymyślimy.

MEŹCZYŻNA. Nie. Nie trzeba.

KOBIETA. Dlaczego?

MEŹCZYŻNA. Tak. Może i można coś wymyślić...

KOBIETA. No to jak?

MEŹCZYŻNA. A no... Nie chcę.

KOBIETA. Dlaczego?

MEŹCZYŻNA. Nie chcę i koniec.

KOBIETA. Tak po prostu, bez powodu?

MEŹCZYŻNA. Wcześniej wszystko było w porządku... A teraz wszystko poszło nie tak. Z siostrą się pokłóciłem, z sąsiadami nie rozmawiam, na kierownika patrzeć mi się nie chcę, z brygadą jestem na noże....

KOBIETA. Nie trzeba się nakręcać. Wszystko będzie dobrze, jakoś się uspokoi...

MEŹCZYŻNA. Nie uspokoi się. Oni może i tak, no ja... no mnie....

KOBIETA. Chcesz zapalić?

MEŹCZYŻNA. Nie. Zrozum.... Czuję się w tym życiu jak ryba w wodzie, a teraz ...Wszystko

mi obrzydło...I te rejsy i brygada.... I ten dom pełny a jednocześnie pusty....

KOBIETA. No to co?

MEŹCZYŻNA. Nic. Co ty mnie pytasz?W duszę chcesz zajrzeć?

KOBIETA. Ja chcę zrozumieć...

MEŹCZYŻNA. Po co ci to?

KOBIETA. */milczy i patrzy na mężczyznę/*

MEŹCZYŻNA. Nie patrz tak!

KOBIETA. Co się z tobą dzieje?

MEŹCZYŻNA. Nie wiem. Boję się. Jeszcze sam katem zostanę, a tego nie chcę.

KOBIETA. Z powrotem chcesz, do swojej zgrai.

MEŹCZYŻNA. To już moja sprawa. */cicho , ale uparcie/* No to ja ją zostawię tutaj.

KOBIETA. */szorstko/*Dziś już za późno. Proszę przyjść jutro.

MEŹCZYŻNA. -Nie mogę. Mnie jutro już nie będzie w mieście.

KOBIETA. A ja na dziś skończyłam pracę.

MEŹCZYŻNA. Jeszcze piętnaście minut.

KOBIETA. */bierze zeszyt otwiera go i znów zamyka/* Nie, dziś nie wezmę.

MEŹCZYŻNA. Dlaczego?

KOBIETA. */milczy/*

MEŹCZYŻNA. W końcu Pani nie ma prawa odmówić.

KOBIETA. */triumfująco/* Pana pies nie jest zarejestrowany, a lecznica już zamknięta. Bez dowodu wpłaty nie mogę przyjąć.

MEŹCZYŻNA. A ja zarejestrowałam. Proszę. */daje kwitek/*

KOBIETA. Kiedy Pan zdażył?

MEŹCZYŻNA. Jeszcze za pierwszym razem, jak wychodziłem. Przecież Pani sama krzyczała żeby zarejestrować.

KOBIETA. */smutnym głosem/* No cóż. Proszę zostawić psa i iść.

MEŹCZYŻNA. Trzeba podpisać, czy jeszcze coś?

KOBIETA. Nie.

MEŹCZYŻNA. */wyciąga pieniądze/* Ile za to mam zapłacić?

KOBIETA. Nic. Robimy to bezpłatnie.

MEŹCZYŻNA. */bierze psa na ręce i przytula do siebie/*No, Bulka, przepraszam.../ *pies lgnie do właściciela, ten ledwie co nie płacze/* Wybacz , Bulka...Ja.../ *ostrożnie stawia psa na podłogę i wyciera oczy rękawem/*

KOBIETA. Dobrze, już, wystarczy.../ *woła psa/Bulka, chodź do mnie./* *Bulka cofa się wystraszona/* Bulka. */pies wtula się w nogi właściciela/*

MEŹCZYŻNA. */głaszcze psa/* Nie bój się, Bulka. */kobiecie/*Proszę z nią ostrożnie, dobrze? Żeby nie bolało. To taka miła istota...

KOBIETA. */ze złością/*Idź już Pan w końcu! */znów słyhać wycie psów.*

MEŹCZYŻNA. *wstrząśnięty/*

MEŹCZYŻNA. Dlaczego one przez cały czas wyją?

KOBIETA. */wściekle/* Jak dlaczego? Dziecko niewinne, zrozumieć nie może! Dlaczego? Dlatego, że ich właściciel porzucił. Dlatego że im smutno, zimno i straszno! Dlatego, że chcą jeść i nie chcą umierać! I ty zawyjesz , kiedy ciebie przeprowadzą zabić!

MEŹCZYŻNA. Przecież one nic nie rozumieją....

KOBIETA. Nie rozumieją, a jakże!One wszystko rozumieją!One jak ludzie!One są lepsze od ludzi! Czy twoja Bulka porzuciła by ciebie dla kawałka tłustego mięsa?Czy wysłała by cię na śmierć tylko dla swojej wygody?Ona swojego życia nie pożałuje dla ciebie... A ty.... */Kobieta bierze z krzesła męską kurtkę, rzuca się na mężczyznę i bije go kurtką po głowie. Mężczyzna słabo się broni. Pies rzuca się właścicielowi na pomoc starając się złapać kobietę za rękę, skacze, łapie za sukienkę i ciągnie w bok.*

Kobieta nie zwraca uwagi na psa i atakuje dalej./ Ty nie psa – duszę swoją gubisz!Ja bym szybszej sama się zabiła. Idź precz, precz stąd! /wypycha mężczyznę za drzwi i wyrzuca kurtkę. Ciężko oddycha, wraca na swoje miejsce przy stole/ Bulka nie zauważa w trakcie walki zniknięcia Pana , nerwowo ogląda się i wacha pokój. Podchodzi do drzwi i drapie/
KOBIETA. */nie może uwierzyć w to co się stało, powtarza zdziwiona/ Nie do wiary, odszedł...tak po prostu... odszedł ?*

Z-za ściany słysząc wycie psów brzmiący jak requiem. Kobieta ciężko wzdycha, bierze kwitek zostawiony przez mężczyznę , otwiera zeszyt i stawia tam krzyżyk. Potem zakłada rękawice , otwiera wewnętrzne drzwi i od razu słysząc ze zdwojoną siłą przerażające wycie psów czekających na wyrok śmierci. Kobieta podchodzi do Bulki, ta ze strachu wciska się w podłogę.

Kobieta bierze smycz i ciągnie psa do wewnętrznego pokoju. Pies się opiera.

No, Bulka, chodź! No chodźże! Nic nie zrobisz-tak trzeba!

/Kobieta ciągnie z całej siły. Szczeniak opiera się wszystkimi łapami, ale jest zbyt mały żeby sprzeciwić się .

Kobieta przyciąga Bulkę prawie do czarnego wyjścia, ale patrząc na nią niespodziewanie puszcza smycz i siada obok psa na podłodze. Bulka nieśmiało podchodzi do kobiety, liże ją w policzek i siadła o bok.